



fot. Archiwum

# Bez złudzeń

Usiadłem do komputera z zamiarem podjęcia próby analizy wyzwań stojących przed nowym ministrem zdrowia i oceny sytuacji po dwóch latach rządów ministra Radziwiłła. Usiadłem, by po chwili zastanowienia stwierdzić, że nie ma to większego sensu. Nie dlatego, że na ministra nie czekają żadne wyzwania. Nie dlatego, że nie podoba mi się exposé wygłoszone przed sejmową Komisją Zdrowia. Wręcz przeciwnie, oceniam, że wystąpienie ministra Szumowskiego było bardzo dobre i naprawdę trudno byłoby się pokusić o bardziej uporządkowane przedstawienie priorytetów bez jednoczesnego rozbudzenia oczekiwań, z których spełnieniem byłby potem problem.

Moje zrezygnowanie wynika z konstatacji, że jesteśmy świadkami kolejnej zmiany personalnej, a problemy ochrony zdrowia pozostają wciąż te same. Żeby było jasne: nie ma znaczenia, czy rządzi PiS, PO,

staniu prostych rezerw efektywnościowych nie tylko przestała być zasypywana, ale znowu zaczęła się powiększać.

Ze mamy sukces, bo w 2024 lub 2025 r. będzie 6% PKB publicznych nakładów na zdrowie? Szanowni Państwo, zmartwię Was. Średnia dla UE 28 w 2015 r. wynosiła 7,8% PKB. Do 2030 r. podwoi się liczba osób powyżej 50. roku życia, które konsumują, statystycznie, trzy razy tyle zasobów systemu ochrony zdrowia co osoby przed pięćdziesiątką. Według *Ageing Report* Komisji Europejskiej luka finansowa w potrzebach zdrowotnych i możliwości ich zaspokojenia w horyzoncie 20-letnim wyniesie ponad 3,1% PKB w warunkach podwyższonego wieku emerytalnego (67 lat) i odpowiednio 4,7% PKB w przypadku już przywróconego wieku 65 i 60 lat. Przypomnijmy – o ile zwiększamy nakłady? Tak, właśnie – 1,5% PKB.

„Nie ma znaczenia, czy rządzi PiS, PO, PSL czy lewica. Od lat borykamy się z tymi samymi kłopotami i od lat nie potrafimy ich rozwiązać”

PSL czy lewica. Od lat borykamy się z tymi samymi kłopotami i od lat nie potrafimy ich rozwiązać. Czy problemy z dostępnością kadr medycznych zaczęły się dzisiaj? Wczoraj? Czy istotnie niższe niż we wszystkich państwach rozwiniętych nakłady publiczne na zdrowie pojawiły się dopiero w 2018 r.? Czy od dzisiaj borykamy się z bardzo wysokim odsetkiem współpłacenia za leki? Słabym dostępem do innowacyjnych terapii?

Zmieniają się partie polityczne, zmieniają się ministrowie zdrowia. Problemy ochrony zdrowia pozostają te same. Oczywiście można powiedzieć, że powoli, ale jednak sytuacja się poprawia. Każdy były minister zdrowia powie, że za jego czasów zwiększono liczbę miejsc na studiach medycznych. Każdy pokaże, że współpłacenie za jego rządów odrobinę zmalało. Każdy może się poszczycić przynajmniej kilkoma nowymi częściami zrefundowanymi za jego czasów.

Dlaczego jójczę? I na czym w takim razie polega problem? Rzecz jest bardzo prosta. Tempo zmian w ochronie zdrowia jest tak powolne, że cywilizacyjna dziura pomiędzy nami a starą Europą po wykorzy-

nie mamy złudzeń. Ta sytuacja się nie zmienia. W dobie coraz powszechniejszej nawet nie dyskusji, ale metadyskusji i nie o polityce, ale o metapolityce sprawy wymagające realnych działań schodzą na dalszy plan. Nikt nie będzie rozmawiał o potrzebie systemowego rozwiązania problemu finansowania ochrony zdrowia w średniej i długiej perspektywie podczas nieustającej nawałanki: Polska przeciwko całemu światu. Nikt nie zada sobie pytania o efektywność systemu ochrony zdrowia, kiedy trzeba roztrząsać, czy opozycja (*sic!*) wystarczająco broni polskiej racji stanu. Po co rozważać konieczność wprowadzania standardów medycznych, jeśli zamiast tego możemy, z wypiekami na twarzy, uczestniczyć w propagandowej młócce z Holocaustem i Żydami w tle? Po co dyskutować o wczesnym dostępie do terapii lekowych, skoro można roztrząsać, komu należą się świadczenia z publicznego systemu ochrony zdrowia, a kto nie jest ich godzien?

Panie Ministrze! Życzę Panu wytrwałości, cierpliwości i uporów. Chwili oddechu, kiedy naprawdę będzie potrzebna. I co chyba najważniejsze: pozostania ministrem zdrowia, ale nie politykiem. ■